

Maj pachnie konwaliami

Maj to miesiąc kwiatów – puszczańskie pola i łąki mienią się tysiącem barw. W pejzażu malowanym intensywną żółcią jaskra i pięciornika gęsiego, intensywnym fioletem niezapominajek oraz przetacznika ożankowego, a także różem głowienki pospolitej oraz jasnoty plamistej, dostrzec można subtelne białe refleksy gwiazdnicy gajowej i kokorczyka – tak, Natura to mistrzyni dekoracji „przyrodniczych wnętrz”. Jednak wśród łąków majowych kwiatów szczególne miejsce zajmuje konwalia. To prawdziwa kwiatowa księżniczka, tworząc rozległe kolonie włada puszczańskim runem, dzieląc się swoim królestwem jedynie z młodszą siostrzyczką – konwalijką pospolitą. Pojawienie się konwalii zwiastuje nadejście zmian – jej delikatne dzwoneczki wybijają czas lata.

Urokowi konwalii nie oparli się także najwięksi kolonizatorzy jej królestwa – ludzie. Konwalia kojarzona jest ze wszystkim co piękne i szlachetne – uznawana jest za kwiat szczęścia, zgody, pomyślności i młodości. Jako znak dziewczęcej niewinności towarzyszyła pannom młodym w drodze do ołtarza (w formie bukietów). Mało tego – średniowieczni mnisi w sposobie ułożenia dzwoneczków na łożysku dostrzegali kształt drabiny, a jako że subtelna konwalia cieszyła się sławą symbolu dobra, szybko zyskała przydomek „drabiny do nieba”. Wreszcie konwalia była też symbolem wiedzy i sztuki medycznej, przez co dostąpiła zaszczytu pojawienia się na wizerunkach lekarzy i uczonych, np. Mikołaja Kopernika.

Uroczą konwalia skrywa jednak pewien mroczny sekret – to kwiat równie piękny, co trujący. Wszystkie części rośliny są bardzo toksyczne, ich spożycie może wywołać poważne konsekwencje zdrowotne, nawet zagrażające życiu. Konwalia zakwita, by sycić jedynie oczy i duszę, a jej piękno od zawsze budzi natchnienie i zachwyt.

Katarzyna Nikołajuk











